

NIEDZIELA PALMOWA – 5 IV 2009

Zupełnie inna droga

Euforia i katastrofa, radość i rozpacz, pełnia życia i brutalna śmierć w męczarniach. Liturgia Niedzieli Palmowej stawia w niezwyklej bliskości te dwa wymiary życia Chrystusa. Zupełnie jakby były obok siebie, położone do wyboru przed Jezusem przez Boga Ojca starotestamentalne „błogosławieństwo i przekleństwo” Jadący na osiołku wśród wiwatujących tłumów Chrystus ma szansę ukoronować swoje ziemskie dzieło i sięgnąć po rząd dusz. Może pociągnąć za sobą tłumy, które czekają na przywódcę. Tyle niespełnionych przez wieki nadziei, tyle rozczarowań przeżył Naród Wybrany i tak bardzo czeka na obiecanego przez Boga mesjasza. I oto jest ten, który może te nadzieje spełnić. Ma przecież wszystko – przemawia z taką mocą, że milkną wygadani uczeni w Piśmie, rozmnaża chleb, uzdrawia chorych, a nawet podobno wskrzesza umarłych. Czy można wyobrazić sobie lepszego króla? Kto nie chciałby mieć władcy, który jest w stanie zaradzić wszystkim problemom? Uspokoić żywioły, oddalić choroby i wprowadzić pokój.

Tymczasem Jezus wybiera zupełnie inną drogę. W świadomy i dobrowolny sposób poddaje się niesprawiedliwej przemocy zaniepokojonych o wpływy i władzę żydowskich dostojników. Wyzbywa się całej nadprzyrodzonej mocy i właśnie w ten sposób dokonuje się najważniejsze wyzwolenie w dziejach świata – wyzwolenie z niewoli grzechu i śmierci. Zaufanie Ojcu przynosi błogosławiony owoc.

Jednak sama myśl o tym, że nasz życie mogłoby mieć coś wspólnego z wyborem tego, którego nazywamy Panem i Zbawicielem napawa nas lękiem. Tak, Jezus cierpiał za nas. Tak, był posłuszny aż do końca, ale ja? To zbyt wiele na moje wątłe siły. Przecież nie jestem Synem Bożym.

W historii chrześcijaństwa ten lęk jest ciągle obecny. Jest obecny w życiu uczniów Chrystusa i we wspólnotach, które budują. Benedykt XVI w książce *Jezus z Nazaretu* pisze, że właśnie z lęku przed ziemską bezsilnością Jezusa chrześcijańskie cesarstwo rzymskie próbowało uczynić z królestwa Chrystusa, królestwo polityczne. „Bezsilności wiary, ziemskiej bezsilności Jezusa Chrystusa, trzeba pomóc dając mu władzę polityczną i wojskową” – pisze papież w swej książce *Jezus z Nazaretu*. Jego zdaniem pokusa „umacniania wiary z pomocą władzy” powraca poprzez wszystkie wieki ciągle na nowo w różnych odmianach. Zdaniem Benedykta XVI z tą pokusą związane jest zawsze niebezpieczeństwo zduszenia wiary w objęciach władzy. „Walkę o wolność Kościoła, walkę o to, żeby królestwo Jezusa nie było utożsamiane z żadną formacją polityczną, trzeba toczyć przez wszystkie stulecia. Bo w ostatecznym rozrachunku cena, jaką płaci się za stapianie się wiary z władzą polityczną, zawsze polega na oddaniu się wiary na służbę władzy i na konieczności przyjęcia jej kryteriów” – pisze Ojciec święty we wspomnianej książce.

Jednak sprawa nie dotyczy tak bardzo polityki i życia społecznego jak naszego, osobistego życia i naszego osobistego przeżywania wiary. To my nie godzimy się na bezsilność i słabość w naszym życiu. Chcemy mieć wszystko pod kontrolą i angażujemy do tego wszystkie dostępne środki, w tym także Pana Boga. W planie naszego życia nie ma miejsca na porażki. „Nie przyjdzie to nigdy na ciebie...” powtarzamy w myślach słowa św. Piotra, gdy w telewizji widzimy katastrofy, słyszymy o nieuleczalnych chorobach i spotykamy ludzkie nieszczęście i biedę. Niedziela Palmowa to bolesna konfrontacja naszego wyobrażenia o Bogu z Bogiem prawdziwym objawionym przez Jezusa Chrystusa.

Jak pisze papież Benedykt, Żydzi wybierając między Jezusem a Barabaszem, nie dokonywali wyboru między sprawiedliwym i zbrodniarzem. Wybierali między dwoma wizjami mesjasza. Barabasz to imię mesjańskie, które znaczy Syn Ojca, a zapisane w Ewangelii określenie „zbrodniarz” (a Barabasz był zbrodniarzem) odnosi się prawdopodobnie do ruchu oporu, w którym ten człowiek brał udział. Więcej, niektóre rękopisy Ewangelii nazywają go Jezus-Barabbas.

Przed taki wybór staje codziennie. To wybór pomiędzy naturalną tendencją do tego żeby wygrywać, żeby moje było na wierzchu, żeby mi się udało, żeby jak mówimy często „wszystko było dobrze” a pomiędzy żmudnym i bolesnym wchodzeniem w tajemnice Chrystusa, który objawia nam wolę Ojca. Jezus nie obiecuje nam sukcesu, okłasków, czerstwego zdrowka i pełnej kasy. Obiecuje nam nasze życie, w którym jest też miejsce na krzyż. Ale nie tylko. Obiecuje nam, że w naszym życiu nigdy nas nie opuści i że po każdej nocy męki zaświta poranek Zmartwychwstania.

Ks. Andrzej Jerie